



Z

wieści lasu



Susza dotknęła też las

W lasach również się z nią borykamy. Na uprawach leśnych, gdzie posadziliśmy młody las, nie wszystkie sadzonki przetrwały ten ciężki okres. Na niektórych powierzchniach musieliśmy zaplanować poprawki i uzupełnienia, które będziemy wykonywali na wiosnę. Latem słyszeliśmy od „miejscowych”: „Panie leśniczy, z jagodami w tym roku jest marnie, a maliny choć ładnie zawiązane - pousychały”. Teraz w czasie pełni sezonu grzybowego chodząc po lesie możemy tylko wspominać poprzednią, urodzajną w ten kulinarny smakołyk jesień.

Najbardziej dramatyczne efekty suszy widoczne są na starorzeczach w uroczysku Czeszewski Las. Zazwyczaj rynnowe zbiorniki wodne (bo przecież nimi kiedyś płynęła Warta) o tej porze roku były całe wypełnione wodą. Barwy jesieni majestatycznie odbijały się od spokojnej tafli wody. Dziś również je widzimy, choć dużo mniejsze. Niektóre starorzecza zredukowały swoją powierzchnię o połowę, odkrywając przed nami spękane dno. Najbardziej cierpią na tym lasy łęgowe, czyli takie zbiorowiska leśne, które występują w zasięgu wód powodziowych - w rejonie rzeki Warty. To ona właśnie podczas wylewów nanosi i osadza żyzny mul, tak potrzebny dla prawidłowego rozwoju i funkcjonowania tychże lasów.

Chociaż cały teren uroczyska uzbrojony jest w system zastawek i rowów melioracyjnych, które służą do zatrzymywania (retencjonowania) wody, to w tym roku nie przyniósł on pożądanego efektu. Cały czas trzymamy rękę na pulsie, monitorując poziom wody powierzchniowej i podziemnej w Uroczysku Czeszewski Las. Pomiaru wód powierzchniowych dokonujemy za pomocą wodowskazów umiejscowionych na starorzeczach i rzece Lutyni. Natomiast wody podziemnie monitorowane są za pomocą driwerów. Są to urządzenia automatyczne, umiejscowione w piezometrach, z których raz w roku odczytywane są dane.

Porównując odczyty z wodowskazów w okresie letnim z rokiem ubiegłym można zauważyć drastyczny spadek wody w starorzeczach. Jeżeli w kolejnych latach będą powtarzały się tak długotrwałe susze, to może wpłynąć to niekorzystnie na zdrowotność lasu. Możemy spodziewać się wzmożonej aktywności szkodliwych owadów w osłabionych przez brak wody drzewostanach. Przełoży się to bezpośrednio na zamieranie drzew i wydzielanie posuszu.

Jest jednak nadzieja, że ta czarna wizja się nie spełni. Rzeka Warta od najniższego stanu przybrała już 58 cm i utrzymuje się w tendencji zwykłej. Pozostaje nam tylko obserwować pogodę i prosić o deszcz.

Marek Dobroczyński - OEL Czeszewo

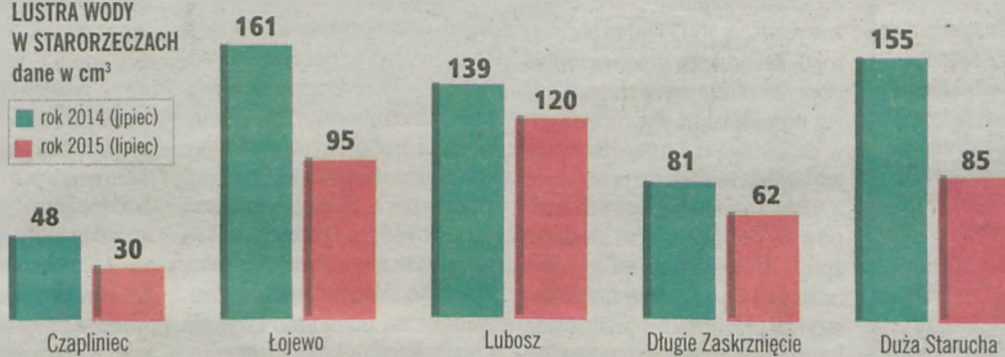
O tym, że w tym roku mamy suszę, nie trzeba chyba nikogo przekonywać. Widzimy ją doskonale spoglądając chociażby przez okno samochodu jadąc codziennie do pracy. Rolnicy zanotowali straty w płodach rolnych, a sadownicy w mniejszych zbiorach owoców.



Starorzecze „Mała starucha”

WYSOKOŚĆ
LUSTRA WODY
W STARORZECZACH
dane w cm³

rok 2014 (lipiec)
rok 2015 (lipiec)



Krzysztof
Schwartz
NADLEŚNICZY
NADLEŚNICTWA
JAROCIN

Szanowni Czytelnicy

Nowe rządy, nowa ekipa polityczna, zapowiedzi nowych porządków. Co zostało zrobione to nieważne, teraz będzie wreszcie po gospodarsku i wszyscy będą zadowoleni. Znamy to bardzo dobrze i to nie tylko z tego największego podwórka. Kontynuacja i szacunek dla wysiłków poprzednika - może gdzie indziej, na pewno nie u nas. Pokonany na banicję, najlepiej, aby wyemigrował. I tak za każdym razem. Czy ma to coś wspólnego z budowaniem, harmonijnym rozwojem, czy identyfikujemy się z takimi zwyczajami? Większość z nas myśli racjonalnie i wołałaby oczywiście zgodne budowanie, ale to taka milcząca większość. Ta większość w większości nie chce głosować, nie widzi realnej szansy na racjonalną zmianę. Stoimy z boku i przyglądamy się miernemu widowisku. Widowisko mierne, bo aktorzy słabi. Gdzie się kształcili? W jakich szkołach kultury politycznej? Zdaje się, że szkół takich nie ma. Szlify zdobywała się na podwórku. Do polityki, która daje władzę, wchodzi się w Polsce bardzo często przypadkowo. Często na skutek chęci odwetu, zemsty. W utrwalonych demokracjach do polityki wchodzi się już na studiach. Tam i wtedy toczą się zażarte, niekończące się dyskusje, tam kształtują się przyszli liderzy partii, ruchów i stowarzyszeń. Wiedza, szeroki światopogląd, kultura dyskusji, poszanowanie zdania odmiennego cechować musi elity polityczne. One świadome swych poglądów i mające wizję kształtu swego państwa, swej ojczyzny mogą ewentualnie gwarantować rozwój, postęp i dobrobyt. Jak daleko jeszcze nam do takiego stanu? Jak daleko?

Opr. WoJak

KALENDARIUM październik/listopad 2015

- ▶ 01.10 - Światowy Dzień Ptaków
- ▶ 02.10 - Europejski Dzień Ptaków, Światowy Dzień Zwierząt Hodowlanych
- ▶ 03.10 - Światowy Dzień Siedlisk - World Habitat Day
- ▶ 04.10 - Światowy Dzień Franciszka - Patrona Ekologów - Światowy Dzień Zwierząt
- ▶ 04-11.10 - Światowy Tydzień Zwierząt
- ▶ 10.10 - Święto Drzewa
- ▶ 13.10 - Międzynarodowy Dzień Ograniczania Klęsk Żywiotowych
- ▶ 14.10 - Dzień Nauczyciela, Święto Edukacji Narodowej, Światowy Dzień Normalizacji oraz Międzynarodowy Dzień Zmniejszania Skutków Klęsk Żywiotowych
- ▶ 16.10 - Światowy Dzień Żywności - World Food Day

- ▶ 18.10 - Dzień Poczty Polskiej, Dzień Łączności, Światowy Dzień Monitoringu Wód
- ▶ 24.10 - Dzień Organizacji Narodów Zjednoczonych
- ▶ 03.11 - Dzień św. Huberta - Dzień Myśliwych
- ▶ 11.11 - Narodowe Święto Niepodległości (Polska)
- ▶ 17.11 - Światowy Dzień Studenta
- ▶ 21.11 - Światowy Dzień Telewizji (ONZ) oraz Światowy Dzień Życzliwości i Pozdrowień
- ▶ 25.11 - Dzień Bez Futra - No Fur Day (ustanowiony na IV Ogólnopolskim Kongresie „Teraz Ziemia”)
- ▶ 29.11 - Dzień ogłoszenia św. Franciszka patronem ekologów

AKTUALNOŚCI

► Ile, kto komu i na co?

Lasy Państwowe wpłaciły do budżetu państwa 200 mln zł. To trzecia taka wpłata w 2015 r. Łącznie w ciągu dwóch lat (2014-2015) Państwowe Gospodarstwo Leśne LP prześle do budżetu 1,6 mld zł. Dodamy, że to nie jedyne podatki, jakie ponoszą PGL LP. Lasy Państwowe do budżetu państwa i samorządów w formie bezpośrednich podatków i innych obciążeń wpłacają ponad 1,5 mld zł, gdzie ponad 1 mld zł wynosi podatek VAT odprowadzany do US. Ponadto Lasy Państwowe przekazują 25 mln zł dofinansowania dla parków narodowych, gdzie tylko Kampinoski Park Narodowy podpisał z Lasami umowy o łącznej wartości 5,4 mln zł. (LP)

► Skarb Izabeli w Gołuchowie

Ponad sto tysięcy osób w ciągu roku odwiedza Ośrodek Kultury Leśnej w Gołuchowie. Właśnie uruchomiono ścieżkę i skrytkę geocachingową, a w ręce turystów trafiły anglojęzyczne wydawnictwa służące zabawie na świeżym powietrzu. Dla gości przygotowano kilkunastoetapową trasę geocachingową „Dolina rzeki Ciemnej”, na której znajdziecie ciekawostki na temat parku, roślin i zwierząt oraz skrytkę „Dziedzictwo Izabeli”. Odnosi się ona do postaci dziewiętnastowiecznej właścicielki dóbr gołuchowskich. Więcej na www.okl.lasy.gov.pl. (OKL)

► Nowelizacja ustawy

Sejm przyjął nowelizację ustawy o lasach wprowadzającą zakaz prywatyzacji lasów państwowych. Projekt został złożony przez PO. Poparło go 279 posłów (m.in. PO, PSL, SLD), a przeciwnych było 153 posłów (m.in. PiS i ZP).

Dodany artykuł brzmi: „Art. 3a. 1. Lasy stanowiące własność Skarbu Państwa podlegają szczególnej ochronie i nie podlegają przekształceniom własnościowym. 2. Lasy stanowiące własność Skarbu Państwa mogą być zbywane wyłącznie w przypadkach określonych w ustawie w celu zachowania trwale zrównoważonej gospodarki leśnej lub realizacji celu publicznego.” (LP)

► 70 lat RDLP w Katowicach

Blisko 500 leśników Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Katowicach oraz gości m.in. przedstawicieli władz wojewódzkich, samorządowych, przemysłu, straży pożarnej, wojska i policji wzięło udział w obchodach jubileuszu katowickiej dyrekcji LP. Uroczystość odbyła się w Akademii Muzycznej im. Karola Szymanowskiego w Katowicach. (RDLP Katowice)

► Nowe zasady sprzedaży drewna w 2016 r.

Dyrektor generalny Lasów Państwowych zatwierdził zasady sprzedaży drewna na 2016 r. W przyszłym roku do sprzedaży trafi 38,5 mln m³ drewna, w tym 31,7 mln m³ „pochłonie” przemysł drzewny. Puła drewna dla odbiorców detalicznych wyniesie 6,2 mln m³. Przedsiębiorcy będą mogli kupować drewno w jednej procedurze, składającej się z dwóch etapów. Pierwszy dotyczy sprzedaży ofertowej w Portalu Leśno-Drzewnym (PLD) z uwzględnieniem wielkości zakupów drewna, tj. dla klientów, którzy dokonywali już zakupu drewna w LP. Druga procedura to zakupy na aukcji systemowej w aplikacji E-drewno dla wszystkich klientów, także nowych firm na rynku. Przypominamy wszystkim, że sektor leśno-drzewny wypracowuje ok. 2 proc. PKB. (LP)

► Zrehabilitowano poligony

Podczas konferencji „Dla ludzi, dla przyrody. Rekultywacja w Lasach Państwowych” podsumowano trwający osiem lat projekt, w ramach którego zrehabilitowano niemal 30 tys. ha dawnych poligonów i terenów powojennych. Rozbiórce poddano aż 523 obiekty powojenne. Usunięto również 1,5 mln przedmiotów i materiałów niebezpiecznych. Koszty tych działań były niemałe, bo na realizację programu przeznaczono blisko 130 mln zł. Ok. 100 mln zł stanowiły środki z Programu Operacyjnego „Infrastruktura i Środowisko”, a 30 mln zł - wkład własny lasów. Dla ciekawostki dodamy, że do najciekawszych znalezisk, na które natrafili saperzy, należy niemiecka mina samobieżna, lufa niemieckiego czołgu Tygrys czy też wrak myśliwca typu Jak 9 M. (LP)

► Obornicki Las Modelowy

Aż 17 podmiotów podpisało deklarację w sprawie utworzenia Lasu Modelowego w Obornikach, wokół doliny rzeki Welny. To pierwszy tego typu projekt, który ruszy na terenie Polski. Zakłada się m.in. przywrócenie naturalnego charakteru rzekom Welnie i Flincie, a tym samym odtworzenie miejsca rozrodu różnych gatunków ryb. Więcej o Międzynarodowej Sieci Lasów Modelowych: www.imfn.net. (N-ctwo Oborniki)

Zestawił: WoJak

Podleśniczowie jako modele



Na facebook'owym profilu Nadleśnictwa Jarocin - Ośrodka Edukacji Leśnej można zobaczyć efekty niezwyklej sesji zdjęciowej. Zamieszczono tam bardzo klimatyczne zdjęcia leśników w mundurach galowych - przedwojennym i współczesnym. Fotografie wykonała Agata Ożarowska-Nowicka, a w roli modeli wystąpili podleśniczowie - Andrzej Antowski i Marek Dobroczyński.

Dekret ustanawiający wzór polskiego munduru leśnego wydano 13 grudnia 1919 roku. W pierwszej dekadzie nie były one spójne dla całego kraju i różniły się w poszczególnych regionach. Dopiero 1 marca 1930 roku zostało wydane Rozporządzenie Rady Mini-

strów o umundurowaniu i odznakach służbowych funkcjonariuszy Lasów Państwowych (na zdjęciu z lewej). Po wojnie krój, jak i kolor munduru ewoluował i znów nie był jednakowy w całym kraju. Dlatego w 1998 roku dokonano kolejnej reformy i ujednolicenia wzoru munduru służbowego, który obowiązuje do dziś i funkcjonuje jako ubiór wyjściowy i galowy na dni świąteczne (na zdjęciu z prawej). Zainteresowanych tematem odsyłamy do facebook'a i strony internetowej: <http://drzewostan44.blogspot.com>, na której można znaleźć szczegółowy opis historii munduru leśnego.

(Is)

W okresie jesiennym wegetacja roślin stopniowo ustaje, bo przygotowują się one do przetrwania niekorzystnego okresu zimowego. W tym celu odrzucają liście, formują podziemne pędy, wytwarzają owoce i nasiona. Z powodu zmieniających się niekorzystnie warunków życia nie mogą podjąć ucieczki, tak jak czynią to zwierzęta. Czynne przemieszczanie się odgrywa w życiu roślin niewielką rolę, chociaż znane są ich przystosowania morfologiczne i biologiczne do tego celu.

Odległość, jaką zdolna jest pokonać roślina w ciągu jednego roku nazywa się krokiem biologicznym. Występująca pospolicie w nadrzecznych zaroślach wierzba krucha zajmuje nowe tereny z szybkością 560 - 840 m w ciągu roku. Taki sukces zapewnia sobie poprzez obfite wytwarzanie dużej ilości nasion wyposażonych w delikatny puch umożliwiający ich łatwe przenoszenie przez wiatr, a także zasiedlanie nowych terenów za pośrednictwem krótkich, sprężystych gałązek, które łatwo odłamują się od rośliny macierzystej i są przenoszone przez wodę lub wiatr. Nasiona sosny pospolitej są zdolne w ciągu roku przebyć 19 - 55 m.

Rozprzestrzenianie się roślin i opanowywanie nowych dostępnych środowisk odbywa się głównie poprzez rozsiewanie owoców i nasion. Owoc jest organem charakterystycznym dla roślin okrytozalążkowych. Jego ściany, zwane owocnicą, otaczają nasiona. Budowa owocni jest ściśle związana ze sposobem rozsiewania nasion. Owocami nazywa się również suche szyszki

Jesienne rozsiewanie



roślin nagozalążkowych, a także szyszkogagody jałowca, ponieważ ochraniają one nasiona i służą do ich rozsiewania.

Głównymi okresami dojrzewania oraz rozsiewania owoców i nasion są koniec lata i jesień. Jednak już w okresie wiosennym to pole i wierzby wytwarzają ogromne ilości drobnych owoców, które dzięki jedwabistym włoskom tworzącym puch, z łatwością unoszą się w powietrzu i przenoszone są przez wiatr na znaczne odległości. Zjawisko takie można obserwować już na przełomie kwietnia i maja. Remizy, które w tym czasie budują swoje misternie tkane gniazda nad wodami, używają tego puchu do uszczelniania ich ścianek.

Nasiona rozsiewane przez wiatr często posiadają specjalne twory ułatwiające ich unoszenie się w powietrzu. Rozsiewanie nasion przez wiatr jest rozpowszechnione wśród drzew. Korzystają z tego sposobu zarówno gatunki drzew wytwarzające nasiona bardzo małe i lekkie, ale też większe, które zaopatrzone są w różne

urządzenia lotne. Klony, brzozy, graby, wiąz, lipy, jesiony mają owoce zaopatrzone w skrzydełka, które znacznie zwiększają wielkość ich powierzchni, dzięki czemu stawiają większy opór prądom powietrza i dłużej mogą unosić się w powietrzu. Przy bocznym wietrze mogą być transportowane na duże odległości. Z prądów powietrznych w rozsiewaniu nasion korzystają też sosny, modrzewie, świerki i jodły.

Owoce i nasiona licznych gatunków drzew i krzewów rozsiewane są przez zwierzęta, a szczególnie przez ptaki, które chętnie zjadają mięsiste owocnice. Kolorowe i soczyste owoce przyciągają uwagę owocożernych zwierząt swoimi barwami i apetycznym wyglądem. Owocnice bogate w cukry, kwasy organiczne, a niekiedy skrobię lub tłuszcze stanowią ważny składnik pożywienia wielu ptaków i ssaków. Owoce wielu gatunków, jak kruszyna pospolita, wawrzyn wilczczy, czeremcha zwyczajna, bez, czarna, cis są dla człowieka niejadalne, ze względu na zawartość występujących

w nich trujących alkaloidów, które jednak ptakom nie szkodzą. Nasiona w tych owocach chronione są twardą łupiną i nieuszkodzone przez enzymy trawienne przechodzą przez przewód pokarmowy zwierzęcia. Niekiedy przejście nasion przez jelita ptaka pobudza ich zdolność i przyspiesza proces kiełkowania. Nasiona wydalone są wraz z kałem często daleko od miejsca, w którym zostały zjedzone.

Późną jesienią dojrzewają owoce jemioły, które tylko przez jemiołuszki i paszkioty polykane są w całości. Inne gatunki ptaków jedynie skubią mięsiste owoce, a następnie chcąc oczyścić dziób z kleistego miąższu ocierają go o korę drzewa i wtedy mimowolnie przyklejają do niej nasiona jemioły w nowych miejscach.

Owoce kasztanowca, żołędzie dębów, orzeszki bukowe czy orzechy laskowe są ciężkie i nie mają specjalnych urządzeń do rozsiewania. Często jednak ich siewki spotykane są w lesie daleko od drzew macierzystych. Jest to zasługa niektórych ptaków i drobnych ssaków, które pełnią w tym przypadku rolę rozsiewaczy owoców tych drzew. Sójka chętnie zakopuje przed zimą zapasy dębowych żołędzi i bukowych orzeszków. Orzechówka podobnie postępuje z orzechami laskowymi i nasionami limby. Również drobne ssaki, takie jak wiewiórki, popielice, orzesznice gromadzą zapasy owoców na zimę, których później często nie potrafią odnaleźć. Ich wysiłek nie idzie jednak na marne, bo z zapomnianych owoców wyrosną nowe drzewa.

Wacław Adamiak



POGROMCA MITÓW

W nowej serii artykułów postaramy się obalić kilka mitów, które nie dają Wam z pewnością spokoju już od czasów dzieciństwa. Dzisiaj skupimy się na małych kolczastych ssakach, które rzekomo na swych grzbietach noszą istną stołówkę, czyli rozmaite owoce oraz grzyby z lasu. Czy to prawda czy może mit? O tym zaraz się przekonacie, bo pod lupę bierzemy dzisiaj jeża!

Może od początku postaramy sobie usystematyzować tę grupę zwierząt i odpowiedzieć na pytanie, kim są dzisiejsi bohaterowie artykułu? Jeże należą do rodziny małych owadożernych, naziemnych ssaków łozyskowych. Ich ciało pokryte jest licznymi włosami przekształconymi (u naszego europejskiego bohatera) w kolce. Zamieszkują prawie cały glob od Europy po Azję, Afrykę oraz Nową Zelandię. W Polsce spotkamy jego dwóch przedstawicieli - jeża zachodniego i wschodniego. Oba gatunki różnią się od siebie innym ubarwieniem brzusznej strony ciała oraz okolic oczu. Zamieszkują również inne geograficznie części naszego kraju, tak jakby Polskę przedzielić na dwie części niczym smakowity tort - od północy po południowe jej kresy. Jeże poza granicami kraju zasiedlają głównie środowiska leśne i trawiaste (rzadziej pustynne). Ich włosy przekształcone zostały w ostre kolce, które są zbudowane z kreatyny. Pamiętam jedną z pierwszych scen filmu „Chłopaki nie płaczą” i powiem Państwu od razu - jeż to nie jeżozwierz! Kolce jeża w przeciwieństwie do jego odległego i znacznie większego kuzyna, są mocno osadzone w ciele zwierzęcia. Jeżeli uważaliśmy do tej pory, że kolce służą obronie to dobrze sądziliśmy. Przestraszone lub mocno zaniepokojone jeże zwijają się szybko w postać kulistą. Tu możemy im pozazdrościć, bo dzieje się to dzięki silnie umięśnionym partiom brzucha. W postaci kulistej regularnie pofukują, posapują lub świergocą (pogwizdując), jakby chciały powiedzieć napastnikowi - odejść ode mnie, bo spotka Cię nieprzyjemna kara przy spotkaniu z moimi kolcami! Wtedy jego ciało staje się trudną do zdobycia fortecą „najeżoną” kolcami (tu kolejne określenie od tego gatunku). Jedynie mięsożerne borsuki w naszych warunkach potrafią rozprawić się z tą konstelacją dzięki długim pazurkom. Niestety, wobec nich jeże są bezbronne. Mimo wszystko to nie ich jednak jeże obawiają się najbardziej. Co spędza sen z powiek tych małych ssaków? Samochody i ruchliwe drogi. Te sympatyczne zwierzęta najczęściej tracą swoje życie pod kołami rozpędzonych pojazdów (a mogłyby spokojnie dożyć do 10 lat).

Jeże prowadzą naziemny, głównie nocny tryb życia. Ale zdarza się, że również w dzień intensywnie żerują, gdy w ich domku np. pod korzeniami drzewa za pokarmem czekają młode (w lęgu zwykle 3-6 osobników). Ilość miotów u jednego jeża w ciągu roku może wynosić nawet 2 (ciąża trwa od 40 do 58 dni). Młode po urodzeniu przychodzą na świat z zamkniętymi oczami i otworami usznymi, bez owłosienia, ale z kolcami. Już po kilku dniach od momentu porodu wykazują typowe zachowania obronne. Natomiast po 2 tygodniach otwierają oczy i stają się ciekawe świata, by po kolejnych 2 tygodniach samodzielnie wyruszyć na podbój swojej okolicy. A czy jabłka, gruszki i grzyby są ich wyjątkowym przysmakiem? Tu musimy stwierdzić, iż pomimo tego, że jeże są wszystkożerne, to ich głównym pokarmem wbrew licznym ludowym przesłodom i bajkom nie są kolorowe soczyste wyglądające owoce i dorodne grzyby. Jeże przede wszystkim żywią się owadami, dalej ślimakami, dżdżownicami, jajami ptaków, małymi ssakami i płazami. Przykro, że może rozczarowałem co niektórych z Was, ale to prawda, że jeże podczas jednej nocy potrafią zjeść nawet 200 g owadów. To sprawia, że są bardzo pożyteczne, ponieważ zjadając owady i gryzonie przyczyniają się do zmniejszania populacji szkodników roślin uprawianych przez ludzi. Dlatego jeże są dość częstymi gośćmi w naszych parkach czy przydomo-



Ten jeż zaskoczył mieszkańców jednej z posesji na terenie Jarocina, żerując w biały dzień w ogródku. Nie miał żadnych objawów, które wskazywałyby, że jest chory. Kilka dni później, w nocy potwierdziły się przypuszczenia, że jest to matka, która w ciągu dnia uzupełniała zapasy tłuszczu na zimę

wych ogródkach działkowych. Jeże potrafią zajrzeć nawet do miski kota i wyjść mu jego suche lub mokre smakoliki (ale starajmy się do tego nie doprowadzać).

Jak jeże widzą w nocy, kiedy to stają się najbardziej aktywne? Widzą doskonale dzięki silnie rozwiniętym narządom węchu (w postaci ruchliwego nosa), a także narządowi Jacobsona, który jest wykorzystywany do chemorecepcji. W takim przypadku możemy mylnie stwierdzić o chorobie jeża (np. wściekliznie), kiedy to widzimy zwierzę, które przy pomocy języka i pienistej wydzieliny rozprowadza nowe substancje chemiczne na powierzchni kolców od strony grzbietowej ciała. Piana z pyska nie jest w tym przypadku, jak się potocznie uważa, synonimem wścieklizny.

W klimacie umiarkowanym jeże zapadają w sen zimowy. Ich legowiska będą niejednokrotnie stanowiły naturalne miejsca z dala od potencjalnego zagrożenia. Będą to wykroty lub sterty opadłych liści. Wszystkie gatunki

jeżowatych żyjące w Polsce podlegają ochronie częściowej. Mówi o tym Rozporządzenie Ministra Środowiska z dnia 6 października 2014 r. w sprawie ochrony gatunkowej zwierząt (Dz. U. z 2014 r. poz. 1348 zał. nr 2).

Co zrobić, kiedy spotkamy jeża nawet na terenie zamkniętego blokowiska? Otóż jeżeli, jeż nie jest ranny, nic nie robimy. Dlaczego? Ponieważ nie wiemy, czy to nie samica, która wyszła tylko na chwilę w poszukiwaniu pokarmu dla swoich młodych. Tak! Jeże spotkamy często obok naszych domów i jest to zupełnie naturalne. Nie przenosimy ich w bardziej zielone miejsca, ponieważ wówczas możemy wyrządzić im krzywdę. Ta zasada zresztą dotyczy się większości spotkań z samotnymi zwierzętami.

W następnym numerze obalimy kolejne mity dotyczące zwierząt, jakie możemy spotkać w naszym otoczeniu. Zapraszamy do lektury.

Opracował: WoJak

EUROPEJSKIE DNI PTAKÓW 2015

Obserwowali
nie tylko ptaki

Uczniowie szkoły podstawowej z Wojciechowa oraz gimnazjaliści z Cerekwicy i Jaraczewa wzięli udział w Europejskich Dniach Ptaków 2015. Jest to międzynarodowe wydarzenie świętowane w 40 krajach, co roku w pierwszy weekend października. Celem EDP jest przybliżenie różnorodności ptaków, bogactwa ich gatunków, zajmowanych siedlisk i różnych zagrożeń, z którymi mogą się spotkać w czasie wędrówki.

Powitanie uczestników odbyło się w Łobzie, gdzie przedstawiono zaproszonych gości i cele wycieczki. Opiekę nad dziećmi i młodzieżą sprawowali nauczyciele i wychowawcy: Liliana Niewdania, Dominika Geldner, Anna Frydryszak, Agnieszka Płończak, Robert Majka i Krzysztof Biliński. Gościem specjalnym sobotniego spotkania była Katarzyna Roszak - dyrektor Biblioteki Publicznej w Jaraczewie. Natomiast przyrodniczą wycieczkę poprowadził Jacek Pietrowiak - ornitolog, pasjonat, przedstawiciel OTOP-u i pracownik Dyrekcji Ochrony Środowiska w Poznaniu.

Październikowe słońce zachęcało do pieszej wyprawy malowniczą drogą w stronę Panienki. Uczniowie zaobserwowali hałaśliwe wróble oraz mazurki z charakterystyczną plamką po boku głowy; spore stado szpaków i przelatujące sierpówki, a po drodze przed nami zgrabnie przeskakiwała dzierlatka. Im bliżej lasu, tym więcej pojawiało się na niebie czarnych kruków. Jacek Pietrowiak opowiedział, że widział tu stado liczące około 200 osobników, co w Wielkopolsce jest niezwykle rzadkie. Wysoko nad naszymi głowami krążył drapieżnik, trudno go było rozpoznać, jednak z pomocą specjalisty ornitologa oznaczono krogulca. Wśród zarośli, z gałązką na gałązkę, przeskakiwały żółte charakterystyczne trznadłe, a na niebie pojawiły się dwa skowronki. Gdy usłyszeliśmy „cilp-calp” pierwszotka poczulismy się, jakby to była wiosna. Blisko lasu leciało siedem gołębi grzywaczy, a na zalewie w Panience pływały dwa łabędzie nieme.

W pięknej scenerii, wśród zieleni drzew i błękitu wody, Katarzyna Roszak odczytała wiersz Jana Brzechwy „Żuraw i czapla”. Uczniowie z uwagą tego wysłuchali. a następnie udzielili odpowiedzi na pytania związane z tematyką utworu. Nagrodą za poprawną odpowiedź było jabłko i przyrodnicza naklejka. Kolejne zadanie, przygotowane przez opiekunów, polegało na uzupełnieniu map migracji wybranych gatunków ptaków.

Grupa chłopców udała się z Jackiem Pietrowiakiem na kilometrowy spacer, w celu obejrzenia konstrukcji ochronno-lęgowej bobrów. By dotrzeć na miejsce należało przedrzeć się przez gęste zarośla i trzcinowiska, ale niesamowity widok wynagrodził wszelkie trudy wyprawy. Żeremie znajdują się na terenach podmokłych, zabagnionych, a wyjątkowa tegoroczna susza umożliwiła dotarcie do tego miejsca. Odczytano legendę o Panience i sfotografowano tę wyjątkową budowlę bobrów. Ich ślady można też było dostrzec, podziwiając obgryzione, jak zaostrome ołówki, okoliczne drzewa. W drodze, by obejrzeć żeremie, zaobserwowano sikorę czubatą i czarnogłową oraz sówkę i myszółową. W zaroślach głośno odzywały się czyżki.

Po powrocie nad zalew na uczestników przyrodniczego spotkania czekała kielbaska z ogniska i pieczywo. Robert Majka zaprosił uczniów do fotograficznego konkursu „Przyroda w obiektywie” i przypomniał, że wielki finał z nagrodami odbędzie się pod koniec miesiąca w Bibliotece Publicznej w Jaraczewie.

Na zakończenie spotkania podsumowano tegoroczne święto. Uczniowie otrzymali pamiątkowe ulotki, a zaproszeni goście - podziękowania. Nad głowami pojawiły się raniuszki i można było podziwiać na żywo symbol OTOP-u. Nieco wyżej na niebie przeleciało dziewięć kaczek krzyżówek. Ornitologiczne spotkanie należy uznać za wyjątkowo udane i niezwykle bogate w przyrodnicze obserwacje oraz wrażenia. Dopisała piękna, iście letnia pogoda, a na zadowolonych twarzach 45 uczniów malował się uśmiech.

Organizatorzy składają serdeczne podziękowania dyrektor Katarzynie Roszak za udział w spotkaniu, promowanie czytelnictwa i pomoc w organizacji konkursu „Przyroda w obiektywie”. Dziękujemy Jackowi Pietrowiakowi za zaangażowanie, poświęcony czas i prowadzenie przyrodniczej wyprawy oraz ciekawe opowieści o ptakach, roślinach i drzewach. Wyraża wdzięczności kierujemy również do Koła Wędkarskiego PZW w Jaraczewie za udostępnienie stancji i pomoc przy ognisku.

Agnieszka Płończak



Na początku i na końcu sadziła las

- Codziennie budzę się o szóstej rano, tak jak w czasach, gdy chodziłam do pracy. I uświadamiam sobie, że nie muszę wstać. Że w ogóle nic nie muszę. I to jest luksus - śmieje się emerytka.

Krystyna Kłosowska w Nadleśnictwie Jarocin przepracowała prawie 42 lata. Niedawno przeszła na emeryturę. Rozpoczęła pracę zaraz po maturze, w połowie sierpnia 1973 roku. - *To był przypadek. Kiedyś chodziło się do zakładu do zakładu i szukało się miejsca pracy. Mieszkałam w pobliżu, więc naturalne było, że poszłam zapytać do nadleśnictwa. Zaczynałam w sekretariacie. Czasem pomagałam w księgowości, ponieważ byłam po Liceum Ekonomicznym w Ostrowie Wielkopolskim. Po prawie roku główny księgowy pan Szczotka stwierdził, że mam przyjść do ich działu, bo tam się bardziej przydam. I tak zostałam już do emerytury* - wyjaśnia Kłosowska. - *Jak człowiek ma czternaście lat, kiedy idzie do szkoły średniej, to nie do końca ma pomysł na to, co chciałby robić w życiu. Rodzice uważali, że liceum ekonomiczne daje zawód i że to jest przyszłościowe. Ze studiami mi się nie udało. Bardzo chciałam iść na germanistykę, ale nie wyszło. Zabrakło mi jakiegoś punktu. W szkole średniej mieliśmy wspaniałą nauczycielkę języka niemieckiego i bardzo mi się spodobał ten język. Do zamiłowań językowych wróciła po latach, na zajęciach w Jarocińskim Uniwersytecie Trzeciego Wieku.*

Nie taki excel straszny

Krystyna Kłosowska podkreśla, że księgowość, jak każdą pracę, trzeba lubić. - *Co miesiąc jest to samo: sprawozdania, cyferki. Przed odejściem na emeryturę robiłam porządkę i znalazłam mnóstwo archiwalnych „przydasiów”. Pokazywałam koleżankom, że kiedyś wszystko robiło się ręcznie. Maszynki do liczenia były takie kręcone. A wszystko musiało się zgadzać co do grosika. Jeśli było inaczej, musiałam siedzieć do późna i wszystko przejrzyć, żeby znaleźć, gdzie był błąd. Mimo zmian ustrojowych zasady pracy w nadleśnictwie nie zmieniły się aż tak bardzo. Nadal trzeba przygotowywać plany, bilanse* - tłumaczy emerytowana pracownica nadleśnictwa.

Przyznaje, że czasem miała pokusę, żeby zmienić pracę, ale jej szefowie mówili: „A gdzie ty będziesz miała lepiej?”. Na przestrzeni czterdziestu lat pracowała z czterema nadleśniczymi w Jarocinie. W tym czasie zmieniło się też kilku dyrektorów poznańskiej dyrekcji. Jest jedną z nielicznych osób, która знаła wszystkich pracowników. Najdłużej współpracowała z Krzysztofem Schwartzem, który jest nadleśniczym już ponad dwadzieścia lat. - *Ten szef był nastawiony na nowoczesność. Trzeba się było uczyć. Był wymagający. W 2000 roku, kiedy przejął stanowisko głównego księgowego i poszłam do niego ze sprawozdaniami, powiedział mi: „ostatni raz podpisuję coś takiego. W excelu poproszę”. Mówię, że ja tego nie umiem, a on mi na to, że trzeba się nauczyć. I okazało się, że nie taki excel straszny. Szef nas dopingował. Zanim podpisał dokumenty, chciał wiedzieć, co jest w nich zapisane. On interesował się też sprawami ekonomicznymi* - zapewnia pani Krystyna. Sama też chciała wiedzieć jak najwięcej. Prosiła działy techniczne, żeby wprowadziły ją w swoje zawodowe nazewnictwo. Żeby lepiej poznać zasady funkcjonowania nadleśnictwa, na własne życzenie brała też udział w cotygodniowych, poniedziałkowych naradach. - *Na początku Krzysztof Schwartz był bardzo zdziwiony. Uważał, że się zaniudzę. Ale*

ja miałam świadomość, że tak mało wiem, że chociaż się z tym wszystkim osłucham - wyjaśnia.

Od ołówków kopiowych po komputery

Jak wspomina, zaczynała pracę od liczydła. W 1973 roku leśniczowie robiąc wypłaty pisali listy ołówkami kopiowymi. - *Dzisiaj byłoby to nie do pomyślenia. Kiedy przyszła pierwsza maszyna księgująca, to zajmowała całe biuro. I na początku podchodziło się do tego nieufnie. W Lasach Państwowych zmiany, usprawnienia w księgowości wchodziły bardzo powoli. Przełom nastąpił praktycznie dopiero po 1997 roku. Wprowadzono nam zintegrowany system, który obowiązuje w całej Polsce. Warszawa ma na bieżąco ogłąd na to, co się dzieje w Jarocinie. Komputery wiele ułatwiły, choć dane nadal trzeba wprowadzać ręcznie. W czasach, gdy zarabialiśmy w milionach, wpisywanie kwot do rubryk było problemem, bo się nie mieściły* - podkreśla Krystyna Kłosowska. Dodaje, że księgowość w nadleśnictwie wymaga trzymania się przepisów, a jednocześnie pewnej elastyczności. - *Często zdarzało się, że natura zmieniała nasze wcześniejsze plany finansowe. Wystarczyło, że pojawiła się jakaś niespodziewana plaga szkodników* - tłumaczy.

Emerytura to nie dramat

Na emeryturze nie ma zbyt wiele wolnego czasu. Większość zajmują jej obowiązki rodzinne, m.in. opieka nad dwójką wnuków. Znajduje jednak też czas na wycieczki rowerowe. Zaczęła jeździć w 2006 roku. Informację o rajdzie do Kotlina znalazła w „Gazecie Jarocińskiej”. Kilka lat temu zaczęła też biegać. Pasją zaraził ją syn, który bierze udział w maratonach. Niedawno zapisała się na basen. Odejście z pracy było dla niej naturalną kolejną losu. - *Nie chciałam cierpieć tak, jak moja koleżanka, która do tej pory nie pogodziła się z tym, że już nie pracuje. Pyta mnie ciągle, jak się czuję. Ja nie rozpaczalam. Praca mnie nie męczyła, jak trzeba było, to siedziałam i dziesięć godzin, ale uważam, że jest już czas na odpoczynek i żeby pozwoić innym się wykazać. Nie można się kurczowo trzymać swojego stanowiska. Wnuki dopingują mnie. Dzięki nim czuję się młodo. Nawzajem się ciągle uczymy. Często jeździmy do lasu czy do parku. Lubimy spędzać też czas na działce* - wylicza emerytka. Kiedyś czytała głównie czasopisma branżowe. Teraz sięga po książki, przede wszystkim po powieści. Unika trudnych, smutnych historii, bo za bardzo je przeżywa. Z podobnych powodów unika oglądania horrorów czy dramatów. Stara się jak najmniej czasu spędzać przed komputerem. - *Ale jak mnie nie było przez kilka tygodni w Jarocinie, to dzięki internetowi nadrobiłam zaległości w informacjach na temat tego, co się wydarzyło przez ten czas* - tłumaczy.

Marzy jej się Syberia

W przyszłości, gdy wnuki podrosną, chciałaby więcej podróżować. Latem była we Włoszech. Marzy jej się ponowna wyprawa na Syberię. - *Od czasów w miejscu wolę aktywne wakacje. Byłam na wschodzie pięć lat temu. Wyjazd organizował Uniwersytet Przyrodniczy w Poznaniu. Do dziś wspominam tamte kra-*

jobrazy. Tam jest zupełnie inaczej. Ludzie są mili, życzliwi i otwarci. Dwa lata temu jedna z osób poznanych na Syberii przyjechała do Polski na kolonie z dziećmi. Nikomu z naszej grupy z wycieczki nie pasowało spotkanie, więc wsiadłam w pociąg i pojechałam sama do Lublina. Marzy mi się podróż słynną koleją transsyberyjską - tłumaczy Krystyna Kłosowska. - *Co roku wyjeżdżałam też na wycieczki organizowane przez Nadleśnictwo Jarocin. Przez te lata zjeździliśmy całą Polskę. Pamiętam, że na pierwszym wyjeździe, w 1974 roku byliśmy w Warszawie. Teraz po latach, w 2015 roku znów pojechalismy do stolicy. Koło się zamknęło. Najważniejsze, że doczekałam emerytury. Lekarz kiedyś mi powiedział: „cieszymy się, żeśmy się chorób doczekali”. Cieszę się tym, że żyję. Staram się nie narzucać nikomu. Dobrze czuję się sama ze sobą.*

Inni emeryci chcą, żeby pracowała

Dla Krystyny Kłosowskiej, jak sama przyznaje, najtrudniejsza była chwila pożegnania ze współpracownikami. Kiedy poproszono ją o zabranie głosu, miała łzy w oczach i ściśnięte gardło. - *Człowiek się żył ze wszystkimi. Dobrze się znaliśmy. Teraz to jest tylko kilkadziesiąt osób, a kiedyś zatrudnienie w nadleśnictwie szło w setki. Nadal jednak odwiedzam swoich kolegów. Nadal jestem w zarządzie kasy zapomogowo-pożyczkowej, więc przy okazji wejść się przywitać. Czasem pytają mnie: „I z czego ty się tak cieszysz?”. Powiedziałam im, że muszą trochę poczekać, to zobaczą. Kiedyś emerytura wydawała mi się strasznie odległa. Dopiero te ostatnie pięć lat człowiek miał świadomość, że przyjdzie czas na pożegnanie. To tak szybko przeleciało. Oprócz pożegnania w nadleśnictwie było też oficjalne w czasie spotkania z dyrektorem regionalnym. Pojechalismy w rejony Czeszewa sadzić las. I przypominało mi się wtedy, że gdy zaczynałam pracę, to też sadziliśmy las. Wtedy czyny społeczne były czymś normalnym - zapewnia była księgowa. W prezencie na pożegnanie otrzymała tablet. Teraz pojawiły się głosy, żeby zajęła się organizacją spotkań dla emerytowanych pracowników. - *W nadleśnictwie mamy gdzie się spotkać i posiedzieć. Moglibyśmy pojechać też do Czeszewa, np. rowerami. Ja byłam już dwa razy. Podpatrzę to, co się dzieje na spotkaniach innych emerytów, więc może powinnam o tym pomyśleć. Szef jest też bardzo przychylny temu pomysłowi* - zastanawia się Krystyna Kłosowska.*

(Is)



Fot. Jakub Wojciechowski